Nr. 7. Sobota 10 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f.. 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

Nieco o p. Włodzimierzu.

Gospodarz
Żona stroi się w alkierzu;
niespodziany gość,
właśnie była przy pacierzu,
bo się dziecka kładło spać...
(„Wesele“, akt II, scena 2, 3).

Galicya ma nie wielu ludzi, czynnych w polityce ludowej, a mających opinię uczciwych i rozumnych działaczy. Poświęcanie **zasad** dla **posad**, słabość przekonań wobec „kmoterskich“ i „sąsiedzkich“ korupcyonistów, niechlujstwo polityczne i piłatowe umywanie rąk po każdym nieładnym postępku, to cechy jeszcze najlepszych rzekomo polityków galicyjskich, drzemiących w bagnie Koła polskiego.

Polska socyalna demokracya, wszędzie tam, gdzie ma pewną liczbę głosów socyalistycznych, nie wystarczających na przeprowadzenie własnego kandydata, stara się poprzeć przynajmniej ludzi, którzy mają bodaj **markę uczciwości osobistej**, licząc na to, że uczciwość, odruch moralności prywatnej, nie pozwoli w krytycznej chwili danemu posłowi na popełnianie, lub popieranie notorycznych niegodziwości wobec interesów życiowych chłopa czy robotnika.

W ten sposób popierali socyalni demokraci polscy np. p. Śliwińskiego, Łazarskiego, Bardla i **p. Włodzimierza Tetmajera.**

P. Włodzimierz **Tetmajer** miał sławę uczciwego człowieka i praktycznego działacza chłopskiego. Ożeniony z córką włościańską, żyjący wśród włościan, zdobył sobie markę człowieka czystego i niezależnego. Toteż w r. 1911 socyaliści polscy dali mu możność wejścia do parlamentu. Do 4000 głosów, które otrzymał przy pierwszym wyborze, dodali mu niemal dwa razy tyle i **p. Włodzimierz został posłem „ziemi krakowskiej“.** Nie naprzykrzali się mu socyaliści ani jednym warunkiem swojego poparcia, nie żądali odeń niczego; chcieli tylko widzieć p. Tetmajera **przy każdej dobrej sprawie**, a zdala od brudów polityki kołowej, zdala od tych wszystkich intryg, walk o posady i posadki, trzymającego stronę chłopów — jeżeli potrzeba — przeciwko panom.

Kiedy jednak przyszedł krytyczny czas, w którym poznaje się ludzi, kiedy zakotłowało w stronnictwie ludowem, kiedy doszło do **rzeszowskich wywnętrzeń się Długosza i Stapińskiego**, gdzie był, co robił, co mówił poseł „ziemi krakowskiej“?

Pojechał do Rzeszowa, tam wyparł się swego podpisu na odezwie „długoszowców“ i nie wyjaśniwszy ani jednem słowem swojego stanowiska, uciekł ze zjazdu, tak, jak we wszystkich innych krytycznych czasach miał p. Włodzimierz Tetmajer **zwyczaj niezjawiania się, albo wyjeżdżania**, aby go „przy tem“ nie było...

Do dziśdnia też nikomu na pewno nie jest wiadomem, czy p. Tetmajer trzyma naprawdę z Długoszem, czy ze Stapińskim, czy z biskupami, czy z chłopami? Jak długo ta rola „gospodarza“ z „Wesela“ da się grać, tego nie wiemy, ale nie chcielibyśmy, aby tak długo się ciągnęła, aż p. Tetmajer nie złoży mandatu, a nie zostanie jakim urzędnikiem państwowym, czy autonomicznym...

Jakże chłopi mają mieć zaufanie do przeróżnych „inteligentów“, jeżeli nawet p. Tetmajer nie wie, gdzie jego miejsce i gdzie jego obowiązek?...

Żal zbiera, gdy się widzi owe trzciny ludzkie, chwiejne w każdym wietrze, niepomne na to, że panowie i biskupi i rząd mają aż za dużo obrońców, a nadto mogą sobie ich nakupić, ile potrzebują, ale chłopi nigdy nadmiaru ludzi wartościowych po stronie swojej nie mieli i długo jeszcze mieć nie będą.

A już jeżeli komu nie wypada, chłopów w ciężkiej chwili opuszczać dla niczyich pięknych słówek, to chyba p. **Tetmajerowi!** Artyści bywali w polityce radykalnie uczciwymi i im mniej się rozumieli na politycznych wykrętach, tem większą często wartość miewało ich słowo proste, szczere i z serca czystego pochodzące.

Dotąd na takie słowo artysty, posła ziemi krakowskiej, naprożno świat polityczny i chłopi czekają.

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

4

(Ciąg dalszy).

Postępek Michu był tak szybki i tak gwałtowny, dźwięk jego głosu tak groźny, wzrok tak płomienny, że wszystkich ogarnął przestrach. Dzierżawca Cing-Cygne był oczywiście wrogiem Michu.

Panna de Cing-Cygne, kuzynka Simeus'ów, nie posiadała nic, prócz tej farmy i mieszkała w zamku Cing-Cygne. Żyła li tylko dla swych kuzynów, bliźniąt, z którymi bawiła się w swem dzieciństwie w Troyes i w Gondreville. Jedyny jej brat, Juliusz de Cing-Cygne, który emigrował jeszcze przed Simeus'ami, umarł pod Mayence; lecz dzięki dość rzadkiemu przywilejowi, o którym jeszcze będzie mowa, nazwisko Cing-Cygne nie wygasło przy braku męskiego potomstwa. Wspomniane zajście pomiędzy Michu i dzierżawcą Cing-Cygne niewymownem echem odbiło się w całym okręgu i zgęściło cienie, które okrywały postać Michu; lecz nie była to bynajmniej jedyna okoliczność, która wpłynęła na urobienie mu tej jego niebezpiecznej opinii. W kilka miesięcy po wspomnianem zajściu, do Gondreville przyjechali obywatele Marion i Malin. Mówiono głośno, że Marion chce sprzedać ziemię temu człowiekowi, który tak doskonale umiał wyzyskać zmianę konstelacyj politycznych i który świeżo został przez pierwszego konsula mianowany członkiem Rady Państwa, tytułem nagrody za usługi, oddane 18-go brumera. Kumoszki małej mieściny, Arcis, przyszły wówczas do przekonania, że Marion nie był figurantem Simeuse'ów, lecz obywatela Malin. Nowo kreowany i wszechwładny senator był bezprzecznie najpotężniejszą osobą w Arcis.

Gdy wiadomość o zmianie właściciela Gondreville doszła do Michu, ten zbladł i natychmiast poszedł szukać Mariona.

— Pan sprzedaje Gondreville? — zapytał.

— Tak, Michu, tak. Pan będzie miał potężnego człowieka za władcę, członka Rady Państwa i przyjaciela pierwszego konsula, który jest niezmiernie blisko z wszystkimi ministrami i który będzie mógł zapewnić panu protekcyę.

— Więc pan przechowywał ziemię dla niego.

— Tego nie mówię. Nie wiedziałem wprost w swoim czasie, gdzie ulokować swoje pieniądze i dla bezpieczeństwa umieściłem je w dobrach narodowych; lecz zrozumie pan, że nie wypada mnie być posiadaczem dóbr, należących ongi do ludzi, których... ojciec mój...

— Był służącym i intendantem — rzucił gwałtownie Michu. — Lecz mnie sprzeda pan dobra. Ja tego chcę i mogę panu za nie zapłacić — ja...

— Ty?

— Tak, ja! najzupełniej poważnie i najzupełniej dobrą złotą monetą ośmset tysięcy franków.

— Ośmset tysięcy franków! Skąd je masz? — zapytywał Marion.

— To się pana nie tyczy — szorstko odpowiedział Michu. Potem łagodząc ton, oświadczył szeptem:

— Mój teść uratował sporo ludzi!

— Przychodzisz zapóźno, Michu; sprawa zrobiona.

— Więc pan ją odrobi! — zawołał rządca, biorąc swego pana za rękę i ściskając ją, jakby w śrubstaku. — Jestem nienawidzony i chcę być bogatym i władnym. Potrzeba mi Gondreville. Niech pan wie o tem, że nie dbam o życie i albo pan mi sprzeda tę ziemię, albo ja panu w łeb palnę...

— Lecz... w każdym bądź razie muszę przecie mieć czas, by załatwić tę sprawę z Malinem, który wcale łatwym nie jest...

— Daję panu termin 24 godzin. Jeśli pan piśnie o tem komu choć słowo, zetnę panu głowę, tak, jak się ścina rzepę...

Marion i Malin tejże nocy ulotnili się ze zamku. Pierwszy był w strachu i wtajemniczył przyjaciela konsula w treść rozmowy, jaką opisaliśmy powyżej, prosząc go, by miał oko na rządcę. Dla Mariona było niemożliwem cofnąć umowę i nie oddać ziemi temu, kto za nią rzetelnie zapłacił — Michu natomiast, wydawał się być człowiekiem, który nie jest w stanie zrozumieć i uwzględnić podobną racyę. Zresztą ta mała przysługa, którą Marion wyświadczył Malinowi miała stać się i stała się podstawą karyery politycznej jego i jego brata. W rezultacie Marion i Malin, zachowując najdalej idącą dyskrecyę, zawiadomili odnośne urzędy państwowe o nadzwyczajnie niebezpiecznym charakterze Michu. Władze policyjne, które na skutek tego, na mocy rozkazu, otrzymanego od ministra policyi zajęły się osobą rządcy, nie zaprzeczały bynajmniej opinii, która utworzyła się o tym ostatnim; to też dziwiono się powszechnie, że Michu utrzymuje się na posadzie rządcy, tłómacząc to jedynie lękiem, jaki się udzielał wszystkim, którzy mieli z nim do czynienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obelisk hańby.

Rządowi lokaje, którzy głosowali za opodatkowaniem dochodów od 1200—1600 K:

Abrahamowicz, Baworowski, Czajkowski, Godek, Halban, Haller, Kozłowski, Lubomirski, Matakiewicz, Rosner, Serwatowski, Starowieyski, Steinhas, Stern, Wysocki (konserwatyści); German, Jabłoński, Kleski, Kolischer, Leo, Rauch, Rychlik, Tertil (demokraci); Buzek, Dobija, Gall, Głąbiński, hr. Lasocki, Lewicki, Skarbek, Zamorski (wszechpolacy); dr Biały, Jedynak, Kędzior, Potoczek, Rusin, Średniawski, Witos (długoszowcy). **Nie byli obecni lub uciekli za drzwi:** Krogulski, Lisiewicz, Löwenstein, Łazarski, Śliwiński, Zarański (demokraci); Banaś, Bojko, Długosz, hr. Rey, Ruebenbauer, Tetmajer, Wróbel (długoszowcy); endek Ptaś, konser. Osuchowski i posłowie śląscy: ks. Londzin i Michejda!

Owi posłowie zawinili, że następujące dochody będą opodatkowane:

Dochód	Podatek
w koronach	
1200—1250	7·20
1250—1300	8·—
1300—1350	8·80
1360—1400	9·60
1400—1500	10·80
1500—1600	12·—

Są to więc najniższe dochody, jakie mają robotnicy: saliniarze, górnicy, kolejarze, podurzędnicy i służba państwowa.

Rusini, hakatyści, endecy.

Od dłuższego już czasu redaktor Krysiak drukuje w prasie zaboru pruskiego z — „Kuryerem poznańskim“ na czele — szereg rewelacyj, dotyczących potajemnych stosunków — nacyonalistycznych polityków ruskich z hakatystycznym „Ostmarkenvereinem“.

Równocześnie w burżuazyjnej prasie polskiej i w ruskiem „Dile“ — w miarę jak nagromadzają się owe dokumenty, odzywają się ataki i repliki.

A jednak ten materyał polemiczny nie stawia sprawy w świetle właściwem.

Ze strony polskiej podnoszą, jako dowód zwyrodnienia, że Rusini dopuszczają się zdrady słowiańszczyzny: jak gdyby słowiańszczyzna tworzyła jakiś bukiet błękitnych niezabudek, do których wśliznął się dopiero ruski kwiat-odmieniec, niweczący tę błękitną harmonię.

Bankiety w Pradze czeskiej nie zatarły w pamięci polskiej rzezi na Pradze i zwyż stuletnich krwawych walk z najazdem rosyjskim. Bankiety w Pradze czeskiej nie odwróciły ran bułgarskich, „bratnią“ dłonią Serbów zadanych...

Z tego frazesu, mającego w sobie więcej cech upiornych, niż ponęt — szczerze wysnuwać „aktu oskarżenia“ przeciw Rusinom nie można.

Ani wystarczy samo zestawienie ich nazwy z nazwą Prusaków, gdyż o ile dla nas Prusak stał się synonimem dręczyciela, o tyle oni żadnych porachunków z Prusakami nie mieli...

Czytelnik przekona się dalej, że nie znaczy to bynajmniej, iżbyśmy uznawali, że postępowanie ruskich menerów nacyonalistycznych nie zawiera nic „niedozwolonego ze stanowiska moralności publicznej“, jak twierdzi „Diło“.

Nie chodzi tu o same **praktyczne** cele, które z naciskiem wylicza „Diło“, aby odwrócić uwagę od **tonu** korespondencyi i od **adresatów**, do których była ona zwrócona.

Nikt, objektywnie rozpatrujący tę prawę, nie może uznać za złe, iż ruscy politycy starali się ogółem popierać emigracyę zarobkową chłopów ruskich do Niemiec, jako powrotną, a więc narodowo korzystniejszą od emigracyi osiedleńczej, zamorskiej. Ani nie może potępić ich wniosków, że taka emigracya z jednej strony, pozostawiając obieżysasom oszczędności, ułatwia im nabywanie gruntów dworskich, a równocześnie zmniejszając robotniczą armię rezerwową po wsiach, poprawia warunki pracy i pozostałym na miejscu.

Chodzi o to, jak i gdzie się ci politycy ruscy starali: **za pomocą schlebiania „Ostmarkenvereinowi“, będącemu najbardziej plugawą mafią nacyonalistyczną**, za pomocą „wczuwania się w zamian za obiecywane poparcie — w jego politykę eksterminacyjną wobec Poznańczyków i proponowania pomocniczej ręki n. p. w akcyi przesiedlania Niemców galicyjskich dla wzmocnienia osadnictwa niemieckiego w Poznańskiem. Tu wkraczają już działacze ruscy **w sferę brudnych dróg i intryg...**

„Ze stanowiska moralności publicznej“ jest to niewątpliwie godne potępienia; uczuli to zresztą i niektórzy interesowani, gdy zaprzeczali autentyczności swoich listów, dopóki nie zetknęli się ze sfotografowanym tekstem. Myli się jednak p. Krysiak, gdy te machinacye nacyonalistów ruskich przedstawia jako niebywały skandal. Wszelki nacyonalizm, gdziekolwiek się pleni, ucieka się do broni nieczystej. Ma za swoją ambicyę w formie akcyi tłumnej podejmować te wszystkie nikczemności, które w czasach absolutyzmu wypełniały: biura ministeryalne, dyplomatyczne — słowem, biurokracya.

Spopularyzować machiawelizm, **wszczepić w jak najszersze sfery instynkty „egoizmu narodowego“** rozgrzeszającego, choćby **najplugawszą taktykę**, podszczuwać rząd (tam, gdzie rząd jest własny) do silniejszego jeszcze gnębienia podbitych ludów — toć to „ideał“ nacyonalistyczny.

Hakata pruska, **czarna sotnia** rosyjska — to nacyonaliści potentaci.

A **endecya polska** z hufców Dmowskiego i Balickiego, a **ludzie „diłowi“** — to typy przyrodniczo tamtym wszakże **pokrewne**, jeno nie mające tego silnego gruntu pod nogami, który tamte czują.

Właśnie w chwili, gdy to piszemy, mamy przed oczyma Nr. 6 „Gazety warszawskiej“, organu Dmowskiego, z zakończeniem seryi artykułów samego „mistrza“ pod tytułem „Upadek myśli konserwatywnej w Polsce“.

Dmowski, który tam tłómaczy konserwatystom, iż powinni oddać się w opiekę narodowej „demokracyi“, jako dziś jedynie zdolnej do obrony pierwiastków konserwatywnych (tak jak w r. 1906 tłómaczył caratowi, iż powinien oprzeć się w krwawej walce z rewolucyą na endecyi i jej bojówkach) — powołuje się na przykład Anglii, gdzie z podobnego stopienia stronnictw wytworzyło się stronnictwo unionistyczne.

Przy tej okazyi podnosi p. Dmowski z uznaniem, iż unioniści powstali na gruncie czysto narodowej sprawy — opozycyi przeciwko... samorządowi irlandzkiemu i przeciwko „małodusznym humanitarystom“ z obozu liberalnego i radykalnego.

„Styl, to człowiek“... Nie potrzeba przypominać tu całego splotu tylekrotnie wytykanych Dmowskiemu politycznych nikczemności. W tych paru zdaniach odsłonił się ów „człowiek“ dostatecznie, a wraz z nim i fizyognomia partyi, której jest mistrzem, wodzem i prorokiem.

Jeżeli nacyonalistyczne zaślepienie może iść tak daleko, że **Polak nie żenuje się wychwalać kierunku politycznego, zaprzeczającego narodowi ujarzmionemu (irlandzkiemu) prawa do autonomii** i zwać ironicznie **małodusznymi humanitarystami** ludzi, pragnących załagodzenia krzywd politycznych — to pytamy, **gdzie z punktu widzenia etyki nacyonalistycznej zaczyna się ohyda?**

Bodaj że niema tu żadnych granic.

Pan Krysiak w „Kuryerze poznańskim“ zapytywał z przekąsem, dlaczego nie zabraliśmy dotąd głosu w sprawie jego rewelacyj. Wprawdzie „Kuryer poznański“, choć też pismo endeckie, nie sączy tyle potwornego jadu w społeczeństwo, co „Gazeta warszawska“, lub Balickiego „Przegląd narodowy“; narodowa demokracya poznańska występuje nawet niekiedy użytecznie — wskutek konkurencyi z ugodowcami. Ale jedności z Dmowskimi i Balickimi się nie zapiera!

Otóż odpowiemy p. Krysiakowi, że wobec tych spustoszeń moralnych, które czyni bratnie „Kuryerowi poznańskiemu“ stronnictwo narodowo-demokratyczne, szczególnie w Królestwie jego gromy przeciwko nacyonalistycznej perfidyi ruskiej z łamów tegoż „Kuryera“ brzmią może patetycznie, lecz niezupełnie kompetentnie.

Przeciwnie — jednem z zadań naszych jest niejako, w stosunku do opinii publicznej, ortopedya moralna tych zboczeń, które wywołuje nacyonalizm. Chcemy społeczeństwo od tej hańby bronić.

Mamy tedy kompetencyę do zabrania głosu w kwestyi rewelacyj p. Krysiaka.

Pokazały one szpetne oblicze nacyonalizmu ruskiego, lecz nie wykryły one nic zdumiewającego, gdyż, powtarzamy, przy wpatrzeniu się — **każde oblicze nacyonalistyczne skażone jest takiemiż plamami.**

Więc tępić trzeba **wszelki** nacyonalizm!

Telegramy „Kronprinza“.

Od dłuższego czasu chodziły po Niemczech pogłoski, że syn Wilhelma, pruski i niemiecki następca tronu wmieszał się bezpośrednio w aferę saverneńską jeszcze w grudniu z. r. w czasie, gdy parlament tą sprawą się zajmował. Pogłoski te nabrały prawdziwości, gdy zaczęto cytować telegramy kronprinza, wystosowane do generała Deimlinga w Metzu i pułkownika Reutera w Saverne. Z początku podawano, że telegram do Deimlinga opiewał **„brawo, naprzód!“**; później „Frankfurter Ztg.“ podała inną treść.

Wedle tego pisma telegram wysłany 28 listopada przez kronprinza do generała Deimlinga opiewał: **„Immer feste drauf.** Friedrich Wilhelm“; drugi telegram z 29 listopada opiewał: **„Bravo! Friedrich Wilhelm“.** Wedle „Frankfurter Ztg“ generał Deimling, otrzymawszy pierwszy telegram, uważał go za mistyfikacyę i zażądał od urzędu telegraficznego potwierdzenia autentyczności depeszy, co się też stało. Wobec tego upadają wszelkie zaprzeczenia, jakoby ktoś nadużył podpisu kronprinza, co chciano „uzasadnić“ tem, że on rzekomo nigdy nie podpisuje się Fryderyk Wilhelm, tylko Wilhelm.

Faktem więc dowiedzionym, jak stwierdzają liberalne pisma niemieckie, jest, że kronprinz znowu **demonstracyjnie wmieszał się w konflikt polityczny.** Opinia niemiecka już się przyzwyczaiła do takich wystąpień kronprinza, świadczących, że ma on inne na politykę zapatrywania, niż odpowiedzialny rząd jego ojca. Wszyscy pamiętają jeszcze zachowanie się kronprinza w loży parlamentu niemieckiego na posiedzeniu z 9 listopada 1911, gdy podczas dyskusyi marokańskiej **oklaskiwał ataki konserwatystów na kanclerza** i demonstracyjnie **ziewał podczas przemówień posłów socyalistycznych.** Pamiętają też, że kronprinz w czasie osadzenia swego szwagra, męża jedynej swej siostry, na tronie brunświckim, napisał do kanclerza list z protestem. Obecnie kronprinz po raz trzeci występuje na widownię polityczną, **pochwalając** to, co rząd musiał **zganić**, i występując **przeciw swemu ojcu**, który przez wysłanie do Saverne generała dowiódł, że nie zgadza się z postępowaniem Deimlinga-Reutera.

Pisma liberalne niemieckie występują stanowczo przeciw takiemu wtrącaniu się kronprinza do polityki, nazywając je **niebezpieczeństwem dla konstytucyi.** Przypominają też, że słowa „feste drauf“ zostały już raz użyte, ale jako zachęta do bicia wrogów. (Blücher przeciw Francuzom w r. 1813), obecnie kronprinz tymi słowami

zachęcał sołdateskę do występywania przeciw ludności cywilnej.

Kronprinz ma już 32 lat, jest ojcem czworga dzieci, a więc — sądzą pisma — powinienby już umieć panować nad swym temperamentem; powinien przyzwyczaić się, że Niemcy są bądźcobądź państwem konstytucyjnem, w którem cesarz ma ograniczone prawa, a kronprinz żadnych praw politycznych niema. Co to będzie, pytają się, gdy ten młody człowiek kiedyś zasiądzie na tronie? Czy nie będzie on próbował prowadzić **polityki gwałtu** zamiast **polityki prawa?** Kto mu w tem przeszkodzi, może słaby parlament?

List z kraju.

Dobroczynność, czy aprowizacya. — Obstrukcya ruska w Radzie. — Budowa koszar a radni.

Stryj, 6 stycznia.

Utworzona w jesieni 1912 r. komisya aprowizacyjna w łonie Rady miejskiej miała ubiegłego roku ważne zadanie do spełnienia. Rok ciężki, brak pracy i drożyzna wywołały niebywałą nędzę w klasie robotniczej. Sprowadzenie środków żywności i opału możliwie tanio i sprzedaż po cenie własnych kosztów ludności — oto czego miała prawo ludność domagać się od Rady miejskiej. Tymczasem akcya gminy dowiodła, że ojcowie miasta nie dorośli do swego zadania, że ich interes klasowy ważniejszym jest dla nich od żywotnego interesu mieszkańców. Sprowadzono 15 wagonów kartofli i sprzedawano je po 4 K 100 kg. Do kartofli dopłacił rząd 900 K, a gmina 1300 K, tak, że na każdych 100 kg. dopłacały razem gmina i rząd 1 K 47 h. Oczywiście rzucili się z zapałem na te kartofle kupcy, gdyż nigdzie tak tanio do handlu nabyć nie mogli kartofli, dalej członkowie Rady, urzędnicy magistratu i w kilka dni rozebrali kartofle. Tylko nieznaczna ilość prawdziwie biednych mogła zakupić kartofle gminne, tem bardziej, że sprzedawano większe ilości, a najmniejszą ilość, jaką można było kupić, przedstawiał worek 100 kg.

Zamiast tedy użyć 2200 K od rządu i gminy na zapłacenie za kartofle ceny kupna prawdziwie biednym, dziennym robotnikom, a urządzenie naogół sprzedaży po cenie własnych kosztów, darowano niepotrzebującym tego po kilka koron, a robotnicy odeszli z kwitkiem.

Tosamo zrobiono z opałem. Sprowadzono jak na kpiny do składu miejskiego opału 1 wagon węgla i 25 sągów łupek bukowych, co na miasto o 30.000 ludności nie odgrywa żadnej roli. Z tą ilością opału przecież składu prowadzić wprost niepodobna.

Poseł Moraczewski nie mógł brać udziału w posiedzeniach komisyi aprowizacyjnej w listopadzie i grudniu, gdyż musiał pracować w parlamencie, a nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za tego rodzaju akcyę, złożył mandat swój do komisyi.

Rada miejska przechodziła w ostatnich czasach interesujące walki. Rusini zawarli przy ostatnich wyborach do gminy sojusz z partyą Halpernowską, rządzącą miastem, tej treści, że z 3 koła wybiorą 3 Rusinów i 3 Halpernowców, w zamian za co zobowiązali się ci ostatni założyć 1 szkołę ludową z wykładowym językiem ruskim. Wybrani na podstawie tego paktu radni ruscy otrzymali miejsce 1 asesora i przez dwa lata czekali na spełnienie przyrzeczeń kompromisowych. Obecnie przy uchwalaniu budżetu przypomnieli obietnicę. Tutejszy organ endecko-demokratyczny „Ziemia stryjska“ odpowiedział Rusinom, że radni polscy zgodzą się na szkołę ruską w Stryju, o ile Rusini w Synowódzku zgodzą się na szkołę polską dla mniejszości polskiej. To „junctim“, mające w sobie coś słusznego, ale nie podniesione przy kompromisie, odrzucili radni ruscy i rozpoczęli w radzie obstrukcyę przeciw budżetowi. Galerya przepełniona była Rusinami, którzy oburzeni wiarołomstwem Halpernowców demonstrowali przeciw radzie. Obrady były gorące, chwilami zdawało się, że galerya runie na salę i rozpędzi radę. Ostatecznie udało się burmistrzowi uspokoić galeryę i budżet uchwalono.

Cała wina spada tu na Halpernowców, którzy dla chwilowej korzyści wyborczej zawarli pakt, którego ze strachu przed szowinistami boją się dotrzymać, a do czego wobec Rusinów są przecież zobowiązani. Mając kolosalną większość w radzie, mają i możność dotrzymania umowy. Opozycya przeciw nim rozbiła się w puch. Ks. Cisło pierwszy porzucił opozycyę, stawiając samorzutnie wniosek na podwyższenie pensyi burmistrzowi.

Budowa koszar, stwarzając możność wysokich remuneracyi i płac dla radnych, była magnesem przyciągającym opozycyjnych radnych do większości Halpernowskiej. Magistrat a następnie rada uchwaliła 3 radnym pensye po 250 K miesięcznie za nadzór budowy koszar. Dopiero krzyk oburzenia wśród mieszkańców zmusił tych radnych, że zrezygnowali z tych płac. Ponieważ między tymi radnymi był jeden z opozycyi, przeto zdezorganizowało to opozycyę.

KRONIKA.

Piątek 9 stycznia.

Nowiny krakowskie.

O szpiegu i prowokatorze Józefie Morawetzu wychodzą na jaw następujące szczegóły: M. liczy 32 lat i niedawno wrócił do Krakowa, gdzie pod fałszywem nazwiskiem zamieszkał przy ul. Długiej. Historya z Janem R. przedstawia się następująco: Morawetz poznał się z R. w grudniu 1912 i namówił go do wyjazdu do Królestwa, zaopatrzywszy go w fałszywy paszport. Ledwie R. przybył do Granicy, został aresztowany i odstawiony do Będzina, potem do Warszawy i wkońcu do Piotrkowa. W Warszawie przesłuchano go w sztabie generalnym i proponowano mu szpiegowanie Austryi na rzecz Rosyi, ale R. odmówił. W Piotrkowie skazano go na 5 lat osiedlenia w gubernii astrachańskiej, dokąd etapem wywieziono go 23 stycznia z. r. Podróż trwała do końca marca wśród okropnych męczarni, tak, że przybył na miejsce zupełnie chory. W maju gubernator pozwolił R. wrócić do Galicyi; piechotą przybył do Podwołoczysk, gdzie komisarz policyi dał mu pieniądze na kolej do Krakowa.

Po powrocie R. zawiadomił policyę, ale tymczasem Morawetz uciekł z Krakowa i dopiero teraz go aresztowano. Morawetz za pierwszym tu pobytem był suflerem w teatrze ludowym w parku Krakowskim; był tu dwa razy karany za kradzież i gwałt publiczny. Jak słychać, szpiegostwo uprawiał na rzecz ochrany warszawskiej.

Losowanie sędziów przysięgłych odbyło się w prezydyum sądu krajowego karnego na kadencyę lutową. Na przysięgłych głównych wylosowani zostali M. Bartynowski, wł. real.; Zdzisław Brzeziński, wł. dóbr; J. Birtus, urz. Tow. Wzaj. Ub.; B. Bochenek, urz. Tow. Wzaj. Ub.; Dunikowski St., wł. dóbr; Fr. Emilewicz, wł. real.; Fallenbuechl urz. banku austr.-węg.; A. Grabowski, masarz; M. Grojecki, wł. dóbr; Heggenberger J., wł. real.; Jahr K., aptekarz; Kaczorowski A., dyr. sp. fakt.; Kański Wł., urz. Tow. Wzaj. Ub.; Kopf J., prokurzysta; Kuliński K., urz. kasy oszcz.; Kulczyński Z., kupiec; Liban A., wł. kamieniołomów; Łodziński F., kupiec; Massalski St., urz. Tow. Wzaj. Ub.; Mayzel N., urz. banku gal.; Meissner J., wł. realn.; Michalik Jan, cukiernik; Milerowicz St., droguerzysta; Nawratil R., urz. bankowy; dr Nieć, właśc. real.; Paleczny Fr., wł. real.; Ptak Fr., rolnik, Ripper Hugo, wl. real.; Rostworowski Wł., urzęd.

J. H. ROSNY.

KATORGA.

4 (Tłómaczenie z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

— Ja mam coś więcej, niż hypotezy — odrzekł uczony — ja mam już początki doświadczeń, które panu pokażę. Cóż zresztą znaczy 50 tysięcy franków, wzamian za sławę, którą ja panu daję?

— Pięćdziesiąt tysięcy franków nie znaczą nic dla pana — podjął mój syn i mój wychowanek — lecz przedstawiają pewną wartość dla nas. Ojciec mój z dnia na dzień otrzymuje prośby tego rodzaju. Na jakiej podstawie chciałby pan, by pańską uwzględniono przed innemi?

— Ponieważ pan mnie zna — wykrzyknął Le Bert i twarz jego wydała mi się w tym momencie obrośniętą, jak morda niedźwiedzia, — ponieważ pan, młodzieńcze, jesteś w stanie mnie zrozumieć; ponieważ oddałem się na pańską łaskę i niełaskę; ponieważ szlachetność pańska zabrania panu skorzystać z doniosłego sekretu, w który pana wtajemniczyłem; ponieważ — wreszcie — 50 tysięcy franków jest to zaledwie mała, nikła kropla w morzu waszej fortuny.

Był pełny gwałtowności i buntu, to też w mej dumie bogacza zamierzałem dać mu nauczkę.

— Szanowny panie — rzekłem — prosiłbym pana nie robić błędnych przypuszczeń. Pięćdziesiąt tysięcy franków nie są kroplą wody dla nikogo. Pański argument, zresztą, może służyć na zawołanie każdemu: zarówno memu dostawcy, jak i lokajowi, jak i wszystkim biednym wogóle... Pan znajduje, że pański wypadek jest wyjątkowy, mnie zaś on wydaje się banalny, ponieważ nie po raz pierwszy w życiu mi się trafia...

— Panie — odrzekł — proszę mi wierzyć, że czyni pan coś złego. Proszę w to uwierzyć w interesie własnego sumienia i mego sumienia, które się chwieje pod doznanym ciosem; w interesie wreszcie całej ludzkości, która potrzebuje więzów prawdy, jeśli nie sprawiedliwości!

— Pan się przejmuje niepotrzebnie; ani pańskie sumienie, ani moje nie mają tu nic do rzeczy; tem mniej ludzkość. Dostrzegam u pana hypertrofię „ja“.

Mój syn chciał zabrać głos, lecz Le Bert pozbył się go krótko i zwracając na mnie swe głębokie spojrzenie, którego nie okazywał od dłuższego czasu, rzekł:

— Proszę mi zawierzyć! Ja proszę o to! — wołał tonem, który czynił wrażenie. — Ja przynoszę wam prawdę; nie odrzucajcie jej, gdyż zwróci się przeciwko wam...

Są chwile, gdy słowa nabierają odmiennego znaczenia. Ujrzałem rzeczy, z któremi spotkałem się później podczas długich lat mego nieszczęścia. Zrozumiałem zwłaszcza, że ten Le Bert nie przejdzie bez śladu przez moje życie. Skinąłem pomimo to wszystko na syna:

— Odpowiedz mu...

— Ja sądzę, panie Le Bert — decydował Paweł — że pańska propozycya nie ma sensu. Ojciec mój nie odmówi mu dwustu franków tytułem nadzwyczajnego zasiłku i nie oddali pana. To wszystko, czego się można w danym wypadku spodziewać.

Chociaż był jeszcze bardzo młody, zbyt wielu już widział ustępujących wobec propozycyi tego rodzaju, aby nie być przekonanym, że i Le Bert się poniży. Co do mnie, miałem jeszcze mniej wątpliwości. To też obydwaj byliśmy zaskoczeni, gdy ten wstał z uśmiechem sarkastycznym na ustach.

— Jestem idyotą, widzę to — rzekł — ponieważ zwróciłem się do was, sądzących, że możecie mi ofiarować jałmużnę. Zatrzymajcie sobie wasz nadzwyczajny zasiłek i wasze miejsce. Odtąd mybyśmy mogli żyć tylko źle razem. Panowie, zresztą, zbyt mnie znieważyliście, bym miał ochotę spotykać się z wami jeszcze. Usprawiedliwiam was jednak: wy tak jesteście przyzwyczajeni do służalczości.

Zabierał się do odejścia, gdy mój syn, zirytowany, rzucił mu:

— Żałuję mocno, że nie mogę zwrócić panu owych sławnych sekretów.

Głęboki ból owinął ponurą maskę Le Berta.

— Bądź pan ostrożny... Nie żartuj z tem, młodzieńcze!... Zresztą...

Nie miał czasu skończyć, gdyż nadbiegał zaalarmowany przezemnie służący.

— Odprowadzić pana!

— — — — — — — — — — —

Przeszło parę lat. Le Bert przestał istnieć w naszej pamięci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kasy oszcz.; Stachowicz W., krawiec; Stradiot F.. urz. tow. zal.; dr Skrzyński A., urz. Tow. Wzaj. Ub.; Turowski F., urz. Tow. Wzaj. Ub.; Wójcikiewicz J., miodosytnik; Wołkowski St., kupiec; Załęski St., urz. banku kraj. Na zastępców: Janczalik J., wł. real; Kręgiel W., złotnik; Kubica A., rzeźnik; Landau Dawid, kupiec; Lauer St., kupiec; Libmann Adolf, kupiec; Lubelski W., kupiec; Niepielski St., organista; Niziński K., właśc. realności.

Wstrzymanie budowy gimnazyum w Podgórzu. W poniedziałek 5 bm. zwiedzała komisya z Namiestnictwa budowę nowego budynku gimnazyalnego w Podgórzu i wykryła różne niewłaściwości popełnione podobno przez urzędnika nadzorującego budową. Wskutek tego zarządziła komisya wstrzymanie robót, aż do zamianowania innego inspicyenta. Za winy urzędnika pokutuje 120 robotników, którzy znaleźli się bez pracy.

Robotnicy zwrócili się do burmistrza miasta p. Fr. Maryewskiego i do posła tow. dra Emila Bobrowskiego, który poczynił starania celem skrócenia przymusowego bezrobocia. Tow. dr Bobrowski odniósł się telefonicznie do namiestnictwa i uzyskał przyrzeczenie, że **robota będzie natychmiast podjętą.**

Nadmienić musimy, iż wstrzymywanie pracy w tak krytycznym czasie jest rzeczą wprost niezrozumiałą i wysoce szkodliwą. Nieporządki i nieporozumienia, zaszłe przy budowie, można usunąć bez narażenia setki robotników na stratę zarobku.

Spodziewamy się, że namiestnictwo zarządzi natychmiastowe podjęcie pracy i że robotnicy otrzymają wynagrodzenie za czas przymusowego bezrobocia.

Orgie klechy. Braciszek Dominikanin, socyalistożerca Kruk, zarządzający folwarkiem Dominikanów na Prądniku Czerwonym, zaczął się podkochiwać w żonie swego woźnicy. Kiedy sceny miłosne przybrały widok nazbyt gorszący, Kruk musiał zmykać wskutek ogólnego oburzenia. Przyjechali Dominikanie i zabrali Kruka, który im jednak znowu czmychnął, wiedziony zdaje się miłością do Prądnika Czerwonego. Podkreślić należy, że ten sam Kruk za nadużycia wyborcze, jakich dopuszczał się podczas wyboru tow. Klemensiewicza, był sądownie karany. Podczas wyborów gminnych Kruk odgrywał niepoślednią rolę, bo oto zaprzysięgał wyborców przed obrazem Matki Boskiej, by nie głosowali na socyalistów. Takich zwolenników i przyjaciół mają Sitkowie w Prądniku Czerwonym. Tak to wygląda „czyści zakonnicy“, którzy zwalczają socyalistów.

Proces o oszustwa brylantowe. Przed kilku miesiącami aresztowano w Wiśniczu kupca nowojorskiego Dawida Blocha na żądanie jubilerów nowojorskich, których Bloch na kilkaset tysięcy koron oszukał. Po dokonaniu oszustw Bloch uciekł do Europy i osiadł w Wiśniczu. Śledztwo ustaliło, iż aresztowany przedstawiał się w Nowym Jorku jako jeden z braci Blochów, właścicieli światowych firm sprzedaży brylantów w Paryżu, Bukareszcie i Antwerpii, brał od kupców nowojorskich w komis kosztowności, sprzedawał je, a pieniądze zabierał dla siebie. Śledztwo wykazało, że aresztowany, prócz nazwiska, nie miał nic wspólnego z firmami braci Blochów. W Wiśniczu kupił realność i uchodził za bogatego Amerykanina. Przed aresztowaniem traktował o kupno dóbr w okolicy Bochni. Rozprawa przeciw Blochowi odbędzie się w lutym przed krakowską ławą przysięgłych.

Prof. Domański, znany radca miejski, otrzymał tytuł zwyczajnego profesora patologii i terapii chorób nerwowych.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższą premierą w sobotę 10 b. m. będzie sztuka Henryka Bernsteina „Złodziej“. Znaną jest zręczność pisarska tego autora i niezwykła siła w malowaniu sytuacyj o napięciu dramatycznem. Tak zainteresować publiczność i uwagę jej utrzymać oraz stopniować jej natężenie, potrafi tylko taki mistrz techniki scenicznej, jakim jest Bernstein.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:
W piątek o godzinie 7-ej wieczór: B. Zahorski: „Nowe prądy w socyologii“.
W sobotę o godzinie 7-ej wieczór: B. Zahorski: „Nowe prądy w socyologii“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Józefa 2, III. p.) w piątek 9 bm. o godz. 7½: wykład K. Czapińskiego: „O Tatrach“ (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) w piątek 9 bm. o godz. 8: wykład M. Moreckiego: „O Bośni i Hercogowinie“ (z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego.
Piątek: „Pieśń królewska“.
Sobota: „Złodziej“. sztuka w 3 aktach H. Bernsteina (nowość).
Niedziela po południu: „Walka“.
Niedziela wieczór: „Złodziej“.
Poniedziałek: Oj młody, młody!

Nowiny lwowskie.

Lwowska szkoła agitatorów P. P. S. D. rozpocznie po przerwie świątecznej we środę 14 b. m. na nowo swoje prace. W bieżącym kursie odbędą się wykłady: „Historya socyalizmu“ oraz „Układ ekonomiczno-społeczny ziem polskich“.

Wiec młodzieży. Młodzież promienista zwołała na 4 b. m. wiec młodzieży w sprawie śp. Skicki. Wiec zapowiadał się nadzwyczajnie, nastrój był wyjątkowo poważny. Lecz złe sumienie panków z władz szkolnych uciekło się do pomocy pięści i szabel: dziesięciu agentów, komisarz i nadkomisarz zjawili się na sali i nie dopuścili do obrad.

Śmiertelny wypadek. We środę wieczorem w ul. Żółkiewskiej potrącił wóz kolei elektrycznej dziecko, które biegło przez ulicę. Motorowy nie był w możności powstrzymania wozu, skutkiem czego dziecko dostało się pod koła i poniosło śmierć na miejscu. Wypadek spowodował olbrzymie zbiegowisko i długą przerwę w ruchu tramwajowym. Wdrożono śledztwo i sprawdzono, że ofiarą wypadku padła 5-letnia Róża Leichen, córka zarobników.

Proces o zdradę stanu. W marcu b. r. rozpocznie się proces przeciw Bendasiukowi, popom prawosławnym Chudymie i Sandowiczowi, oraz Kołdrze, współpracownikowi „Prykarpatskiej Rusi“, oskarżonym o zdradę stanu. Do sądzenia tej sprawy wylosowana będzie osobna ława przysięgłych. Rozprawę prowadzić będzie radca Roman Lewicki. Wstęp na rozprawę, która potrwa około 4 tygodnie, będzie za biletami.

Ucieczka więźnia. Z gmachu sądu karnego przy ulicy Batorego uciekł więzień Stanisław Pawlaczek, którego użyto do zamiatania pokojów biurowych. Przy tej sposobności zabrał on płaszcz i czapkę woźnego.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota po południu: „Betleem polskie“.
Sobota wieczór: „Aida“

Z kraju.

Uniwersytet Ludowy w Borysławiu urządza w sali stowarzyszeń robotniczych następujące wykłady: 1) W sobotę 10 b. m. dr Kapellner: O wychowaniu dzieci: I. Cel wychowania, pielęgnowanie niemowląt; 2) w piątek 16 b. m. inżynier Kunowski: Nędza i bieda; 3) w piątek 23 b. m. Kazimierz Jaroszewski: Powstanie przemysłu naftowego; 4) we wtorek 27 b. m. dr Wilder: O ubezpieczeniu społecznem; 5) w piątek 30 b. m. inżynier Douglas: O Japonii. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp dla członków Uniwersytetu Ludowego 10 h, dla niečzłonków 20 h. We wszystkich sprawach, dotyczących borysławskiego oddziału Uniwersytetu Ludowego należy się zwracać do dra Kapellnera, Borysław, ul. Pańska.

Jeszcze propinacya w Bochni. Przed nowym rokiem rozeszła się po mieście pogłoska, że z dniem 1 stycznia zniknie i w Bochni nareszcie propinacya, bo tutejsze starostwo miało wydać rozkaz, że wyszynk, prowadzony pokątnie pod okiem władz w budynku propinacyjnym, ma być zamknięty, a p. Förster ma się przenieść ze swoją tablicą na ulicę Kościuszki. Pierwszy stycznia nadszedł, tłumy ludzi wyszło na rynek, aby zobaczyć, jak też bocheńska A-B będzie wyglądała bez propinacyi, a zwłaszcza przy pijaków propinacyjnych, stojących zazwyczaj tłumnie przed propinacyą. Znów rozczarowanie, bo w propinacyjnej budzie, która jest własnością miasta, szynkują i piją dalej. Pyta jeden drugiego: co mogło zajść i powstają rozmaite kombinacye. Jedni mówią, że p. burmistrz powiedział sobie, „jak długo ja w magistracie, musi być obok magistratu propinacya“ i sprzeciwił się zamknięciu tego szynku. Inni mówią, że bar. Götz, były starosta bocheński p. Żeleski i inni dygnitarze przypomnieli namiestnikowi dawne zasługi propinatorów, oddane przy wyborach, i ten zniósł nakaz starostwa. Wszyscy jednak zgadzają się z tem, że tutejsze starostwo jest w tym wypadku bezsilne, aby wykonać swoje rozporządzenie, wobec tylu potentatów, stających w obronie propinacyi i nie może zamknąć pokątnie i bezprawnie prowadzonego szynku. Sprawa oparła się o stowarzyszenie szynkarskie i tu — mimo rozmaitych macherstw — zapadła dnia 7 b. m. jednogłośnie uchwała, aby ten wyszynk zamknąć. Teraz kolej na Radę miejską, aby ta wypowiedziała swoją opinię. Jednakże są obawy, bo zasiada jeszcze stara Rada (protesty wniesione przeciw wyborom przed rokiem, jeszcze nie załatwione), a członkowie tej Rady, wybrani w większej części z woli burmistrza a nie wyborców, gotowi powiedzieć sobie: jak długo my tu, niech będzie i propinacya.

Aresztowanie moskalofilów. W związku z procesem Rusinów w Marmarosz Sziget aresztowano w Czerniowcach braci Gerowskich, ich matkę i siostrę, nauczyciela Curkanowicza i studenta Gellera. Oskarżeni są o zdradę stanu przez propagandę moskalofilską. Gerowscy są wnukami głośnego działacza moskalofilskiego Adolfa Dobrjańskiego.

Ze Śląska.

Nieszczęśliwy wypadek. W Dąbrowie dnia 8 bm. prawie w samo południe, na drodze do Domu robotniczego, uderzył wóz tramwaju elektrycznego ucznia szkoły górniczej Kazimierza Skoczylasa i wrzucił go do rowu. Skoczylas został ciężko ranny. Jak podają, pochodzi on z Galicyi.

Ze świata.

Straszny pożar w Wiedniu. W biurach firmy film „Gaumont“ przy Mariahilferstrasse I/59 eksplodowało wczoraj przed południem wskutek nieostrożności jednej z robotnic przy czyszczeniu film benzyną kilka film. Ogień rozszerzył się z ogromną szybkością i płomienie wkrótce wybuchły dachem. Straż pożarna przybyła na miejsce ognia; wkrótce wydobyto **dwoje zupełnie zwęglonych zwłok**, które agnoskowano jako zwłoki dwu urzędniczek towarzystwa asekuracyjnego „Austria“, którego biura znajdują się w tym domu na I. piętrze. Niewątpliwie podczas ucieczki dostały się w środek płomieni i zginęły. Dwie kobiety są ciężko ranne. **Jedna z nich już umarła,** jednego robotnika dotychczas brak.

Przed posiedzeniem Izby posłów.

Wiedeń, 9 stycznia.
(Telefonem od naszego koresp.).

Po otwarciu dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent zawiadomił o uchwale Izby panów, co do wyboru komisyi wspólnej dla ob-

rad nad podatkiem osobisto-dochodowym. Nastąpi **przerwa w posiedzeniu**, podczas której zbierze się konwent seniorów dla ustalenia liczby członków komisyi. Ze względu na ważność sprawy wszystkie kluby zechcą w tej komisyi być reprezentowane, wobec czego liczba członków zostanie ustaloną na **26**.

Wybór komisyi nastąpi pod koniec posiedzenia.

Dalszym punktem porządku dziennego jest

prowizoryum budżetowe,

któremu grozi **obstrukcya czeska.** Wczoraj odbyły się narady czeskich agraryuszów i radykałów pod przewodnictwem posła Stanka, na którem uchwalono **przeszkodzić załatwieniu prowizoryum budżetowego obstrukcyą techniczną.** Młodoczesi oświadczyli się **przeciw obstrukcyi.**

Termin wspólnej konferencyi.

„Fremdenblatt" donosi, że wczoraj odbył prezydent Izby panów ks. Windischgrätz konferencyę z prezydentem Izby posłów Sylvestrem w sprawie zwołania wspólnej konferencyi. Równocześnie zebrał się komitet wykonawczy stronnictwa konstytucyjnego Izby panów pod przewodnictwem barona Plenera.

Jak słychać, będzie skład zaproponowany: **9 z Izby panów i 26 z Izby posłów.**

Izba panów ma **w sobotę** nominować członków dla tej komisyi, a konferencya ma się odbyć **w poniedziałek.**

TELEGRAMY

z 9 stycznia.

Rokowania czesko-niemieckie.

Wiedeń. Prezydent ministrów hr. Stürgkh wystosował do prezydyów czeskich stronnictw, mianowicie do związku posłów niemieckich z Czech oraz do czeskiej wielkiej własności konserwatywnej i wiernokonstytucyjnej zaproszenia **do przedwstępnych konferencyj w sprawie kwestyj ugodowych.** Konferencya ze stronnictwami czeskiemi odbędzie się **we wtorek 20 bm.,** konferencya z obu grupami wielkiej własności 21 bm. Na tych konferencyach przedwstępnych rząd przedłoży ich uczestnikom elaboraty, które mają być podstawą do dalszych rokowań.

Ambasador austryacki w Rosyi.

Carskie Sioło. Z okazyi ustąpienia austro-węgierskiego ambasadora hr. Thurn-Valsassiny zaproszono jego i kilku urzędników z ambasady do carskiego stołu w pałacu aleksandryjskim. W uczcie tej wziął także udział Sazonow, minister dworu hr. D. Friederichs i carska świta.

Stosunki austryacko-włoskie.

Rzym. „Tribuna" donosi, że wizyta ministra spraw zagranicznych San Giuliana u Berchtolda nastąpi w pierwszych dniach kwietnia.

Zmiany w Turcyi.

Konstantynopol. Obrońca Adryanopola **Szukri** pasza przeniesiony został w **stan spoczynku.**

Konstantynopol. Enver pasza zniósł radę najwyższą w ministerstwie wojny. Między oficerami, którzy zostali spensyonowani, znajdują się prawie **wszyscy generałowie z wojny bałkańskiej** i wielu znanych starszych oficerów.

Proces przeciw pułkownikowi Reuterowi.

Strassburg. Wczoraj po południu zakończyło się postępowanie dowodowe w procesie pułkownika Reutera. Wyrok zapadnie w **sobotę** przed południem, ponieważ sąd musi zbadać rozmaite trudne kwestye prawne. Przedstawiciel oskarżenia postawił wniosek, by Reutera **uwolnić od oskarżenia** o przywłaszczenie sobie władzy wykonawczej w Saverne, ponieważ pułkownik nie miał świadomości, że to się sprzeciwia prawu; natomiast za pozbawienie wolności przez zamknięcie ludzi w piwnicy **skazać go na 7 dni więzienia.** Co do porucznika Schada, oskarżyciel zaproponował **uwolnienie go** od zarzutu co do pozbawienia wolności i zaburzenia spokoju domowego, natomiast **skazanie go na 3 dni więzienia** za uszkodzenie cielesne, gdyż zostało udowodnione, że oskarżony bił świadka Kormana w twarz.

Sejm pruski.

Berlin. Sejm pruski, który w lecie odbył tylko krótką sesyę w celu ukonstytuowania się, zebrał się teraz na nową sesyę. Kanclerz w swoim charakterze jako pruski prezydent ministrów otworzył ją mową tronową w białej sali zamku królewskiego. Tron był zakryty, ponieważ cesarz, nie będąc obecnym w Berlinie, nie mógł otworzyć sejmu osobiście. Mowa tronowa podnosi, że mocarstwa nadal starają się wspólnemi siłami o utrzymanie pokoju.

Izba panów wybrała ponownie swoje dotychczasowe prezydyum.

Grecya i Włochy.

Rzym. Urzędowe dzienniki witają przyjazd Venizelosa **przyjaźnie** i wyrażają wielkie uznanie dla jego zalet, jako męża stanu. Korespondent „Tribuny" chciał z Venizelosem urządzić wywiad, lecz Venizelos **odmówił** mu wszelkich wyjaśnień w sprawach politycznych. Powiedział tylko, że w Rzymie zabawi dwa dni, potem uda się do Paryża, gdzie zatrzyma się czas dłuższy dla sprawy pożyczki, następnie zaś uda się do Londynu i do Berlina, lecz sam jeszcze nie wie, gdzie pierwej.

Ugoda węgiersko-rumuńska.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś przybędzie tu hr. Tisza, aby zdać cesarzowi relacyę ze swych rokowań z posłami rumuńskimi o zawarcie ugody. Dnia 20 bm. odbędzie się posiedzenie rumuńskiego komitetu narodowego, na którem zapadnie decyzya co do dalszych układów z rządem węgierskim.

Choroba króla rumuńskiego.

Bukareszt. (Tel. wł.). Król Karol zachorował, wskutek czego załatwienie przesilenia gabinetowego zostało **odroczono.**

Strejk w południowej Afryce.

Kimbarlej. Głosowanie zorganizowanych i niezorganizowanych robotników wydało stosunek głosów 58:41 **przeciw** strejkowi.

Kapstadt. Personal maszynowy jednomyślnie uchwalił rezolucyę **przeciw** strejkowi, któryby wyrządził szkodę dobru publicznemu. W warsztatach kolejowych w Durhan uchwalili robotnicy na dany znak **natychmiast rozpocząć strejk.** Zarząd kolejowy w Johannesburgu uchwalił na wypadek strejku utrzymywać ruch ograniczony.

Zamieszki w Albanii.

Wiedeń. Prezydent albańskiego rządu prowizorycznego Izamail Kemal bej wystosował do biura korespondencyjnego następującą depeszę: Proszę zdementować stanowczo istnienie jakichkolwiek stosunków między mną a Izzetem paszą. Byłem i jestem czynny około proklamowania europejskiego zwierzchnika wyznaczonego przez mocarstwa, gdyż bez niego niezawisłość Albanii, ani dalszy jej los nie mogą być zabezpieczone.

Rzym. „Tribuna" pisze: Zamach zwolenników Izzeta paszy **spełzł na niczem.** Jeżeli jego dementi jest szczere, należy się spodziewać, że zdarzenie to nie będzie miało żadnych przykrych następstw. Pismo to wyraża dalej zapatrywanie, że wizyta Venizelosa wyjaśni z pewnością różnice w sporze o granicę Epiru.

Valona. O przyczynach zaprowadzenia **stanu oblężenia** w Valonie dają ze strony miarodajnej następujące wyjaśnienia: Przed kilku miesiącami przybyli do Skutari dwaj emisaryusze rządu tureckiego; niejaki Zenil bej z Ipeku i Zia bej z Diakowy, aby wśród mahometańskiej ludności Albanii krzewić **propagandę na rzecz księcia mahometańskiej religii** i przez to zacieśnić węzły przyszłych stosunków między Turcyą a Albanią. Ze Skutari udali się do Durazza, gdzie dalej szerzyli swoją propagandę. Nadto wysłała Turcya jeszcze jednego agitatora do Durazza i do Valony, mianowicie niejakiego Bekir agę. Jego usiłowania były jednak **daremne,** więc w ostatnim czasie skorzystał ze sposobności, że werbowano żandarmów do opróżnionej przez wojska greckie południowej Albanii i próbował w tej żandarmeryi umieścić swoich ludzi. Rząd powiadomiony o tem poufnie, strzegł się, lecz nie mógł chwycić się odpowiednich zarządzeń, nie mając w ręku pozytywnych dowodów. Agitacya w ostatnich trzech tygodniach stała się **bardzo intensywną.** Rząd przyszedł wreszcie w posiadanie dostatecznie niezbitych dokumentów, które wykazywały powolny wzrost ruchu wrogiego księciu chrześcijańskiemu i wobec tego w porozumieniu z międzynarodową komisyą kontrolną i żandarmeryą, postanowił zawiesić stan oblężenia nad Valoną. W tymże czasie na pokładzie parowca, przybyłego z Konstantynopola, znalazło się kilkuset pasażerów, jadących do Valony. Połowie pozwolono wylądować, połowie zakazano wysiadać i odesłano ją z powrotem do Konstantynopola. Z papierów znalezionych u osób aresztowanych wypływa dowodnie, że przybycie tego parowca było **w związku z robotą agitacyjną** w Durazzo i z dalszą propagandą w Valonie, a miało na celu **obwołanie Izzeta paszy zwierzchnikiem Albanii.**

Valona. Wczoraj aresztowano tu Bekir agę, głównego agitatora w ruchu, który doprowadził do stanu oblężenia.

Berlin. Według informacyi ze strony miarodajnej, ks. Wied trwa przy swojej kandydaturze do tronu albańskiego, gdyż ruch przypisywany Izzetowi paszy zupełnie nie wpływa na zamiary księcia.

Tryest. (Tel. wł.). Okręt Lloydu „Meran" zabrał w Konstantynopolu na pokład 380 oficerów i żołnierzy tureckich celem przewiezienia ich do Valony. Gdy okręt przybył, prowizoryczny rząd albański **zabronił Turkom wylądować,** wobec czego komendant okrętu pojechał z nimi do Tryestu, gdzie dziś przybędzie. Tu żołnierze tureccy zostaną umieszczeni w lazarecie marynarki **pod strażą,** a potem zostaną parowcem pocztowym **odwiezieni do Konstantynopola.**

NADESŁANE.

W obronie „Pobudki Bełdowskiego" i w obronie zarobków robotnika polskiego!

Z kół robotników polskich otrzymuję liczne ustne i pisemne uwagi, iż w trafikach i sklepach, mimo wyraźnego żądania **„Pobudki Bełdowskiego"** — narzucają sprzedający kupującym bibułki, całkiem innego wyrobu.

Otóż odpowiadam:

Każdy jest panem za swoje pieniądze, więc musi to dostać, czego żąda — i dlatego broniąc pracy rąk polskiego robotnika, niechaj każdy z P. T. robotników usilnie domaga się bibułek **„Pobudka"** a wtedy i sprzedający będą musieli się z wolą robotników polskich liczyć!

W kraju naszym często robotnik niema pracy, a tu obcy rozmaitemi drogami chcą poderwać ten do życia rwiący się przemysł polski i pozbawić robotników naszych chleba.

Brońcie Panowie bezwzględnie wszystkich wyrobów swojskich — bo w ten sposób zarazem własnej egzystencyi bronicie!!! To jest prawda, której nikt zaprzeczyć nie zdoła!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygarotowych w Krakowie.

„Bunt“ trędowatych w Rosyi.

Przed paru dniami doniosła prasa rosyjska, iż w kolonii leczniczo-izolacyjnej Chołmskaja, w obwodzie kubańskim, wynikł „bunt“ wśród internowanych tam chorych na trąd.

Trędowaci w liczbie dwudziestu kilku, opuściwszy swoją kolonię, udali się do Ekaterynodaru, ażeby tą demonstracyą zniewolić władze do wejrzenia w ich opłakane położenie w kolonii.

Obawa rozniesienia zarazy przez tych nieszczęśliwych spowodowała tyle, iż wysłano na miejsce rewizora z Petersburga.

Samą tragiczną pielgrzymkę tych trędowatych i powód ich żalów tak przedstawił, jak komunikuje korespondent „Russkiego Słowa“, przedstawiciel ich Metody Kryżnyj:

„Trędowaci nieraz już skarżyli się na to, że ich źle żywią, jeszcze gorzej leczą, zmuszają chodzić po 4 tygodnie w brudnej bieliźnie, nie dają obuwia.

Prośby chorych, skierowane do doktora Issunina, pozostawały bez skutku, a podania, złożone na piśmie i skierowane do wydziału lekarskiego rządu gubernialnego, były konfiskowane.

Doprowadzeni do rozpaczy trędowaci 1 b. m. w liczbie 23 ruszyli przez góry na stacyę Liniejnaja. W podartych butach, z krwawiącemi na nogach ranami brodzili oni po kolana w błocie, wdrapywali się na ośnieżone strome góry, spadali w rozpadliny, lecz szli, a rozpacz dodawała im sił.

Przeszedłszy 15 wiorst, trędowaci zatrzymali się celem przyjęcia posiłku. Wobec braku zapasów żywności nastąpiła kłótnia, a potem ogólna bójka.

Na stacyi Liniejnaja trędowaci, aby nie zwrócić na siebie uwagi, nie weszli na peron, lecz w ciągu trzech godzin chowali się za składami i wsiedli do pociągu, gdy ten już ruszył.

W Ekaterynodarze trędowaci, wysiadając z wagonów, wywołali straszną panikę, jakkolwiek starali się nie stykać z ludźmi, udali się do gospody i stamtąd wysłali 2 delegatów do inspektora lekarskiego Babycza z petycyą.

W petycyi tej trędowaci żądali polepszenia żywności, częstszej zmiany bielizny i wogóle bardziej ludzkiego obchodzenia się.

Główne zaś żądanie trędowatych polegało na tem, że ponieważ dzieci ich rodzą się zdrowe — więc żądają oni odosobnienia tych dzieci w specyalnych przytułkach, a nie zostawiania ich razem z trędowatymi rodzicami.

Podawszy petycyę, trędowaci urządzili naradę i postanowili siedzieć w Ekaterynodarze dopóty, dopóki nie zostanie zdecydowaną rewizya ich osady.

Otrzymawszy obietnicę zaspokojenia swych żądań, trędowaci odjechali w osobnym wagonie z powrotem, oświadczając, że jeżeli ich byt nie zostanie polepszony, to na wiosnę wszyscy 89 trędowatych z osady chołmskiej rozbiegną się i zarażą cały obwód ekaterynodarski.

Jest rzeczą charakterystyczną, że lekarz Issunin, mający nadzór nad osadą trędowatych, dowiedział się o zajściu... z gazet i oświadczył redakcyi „Kubańskiego Kraju“, że trędowaci zarażeni są ideami rewolucyjnemi, nie chcą odprawiać modlitw, ani śpiewać hymnu carskiego, że wogóle całe zajście ma „grunt polityczny“.

To, co „Russkoje Słowo“ zwie charakterystycznem — jest raczej szczytem ohydy.

Na ciężkie zarzuty zaniedbania nieszczęśliwców, których życie całe jest beznadziejnem cierpieniem i zamknięciem przed światem, który od nich odwraca się z lękiem — odpowiada „lekarz“ dla usprawiedliwienia swego — donosem, iż są to burzyciele, nie chcący śpiewać hymnu na cześć cara!

Kto czytał wstrząsającą opowieść Sieroszewskiego o trędowatych (na Syberyi) — lepiej jeszcze potrafi odczuć nikczemność owego urzędowego ich opiekuna w osadzie Chołmskaja.

Echa sprawy Bejlisa.

Hr. Wielopolska o kwestyi żydowskiej.

Znana autorka polska hr. Wielopolska wydała broszurę p. t. „Sprawa Bejlisa, jej konsekwencye i konkluzye“, poświęconą „nie: ludziom dobrej woli, ale: ludziom śmiałego, uczciwego czynu“.

Zasadniczą ideą tej bardzo żywo i zajmująco napisanej broszury jest przymierze Polaków z syonistami.

Wprawdzie autorka „wie, że mesyanizm polski, a ideał mesyanistyczny żydowski (str. 59) to — dwa światy, choć jedno brzmienie, że my uważamy za najpiękniejsze te karty naszej historyi, kiedy walczyliśmy bezinteresownie o wolność obcych plemion — wśród żydów zaś znajdują się tacy, którzy zażarcie się wypierają ideowej bezinteresowności Joselowiczów, jak to czyni np. dr Reich“.

Jednak autorka jest zdania, że (str. 51) „nietylko na wynarodowionych jednostkach żydowskich, braciach naszych zasymilowanych, należy oprzeć nasze polityczne cele, ale i na tych, którzy się wynarodowić nie chcą i nigdy się już nie wynarodowią. Z Ukraińcami — myślę — też nie dojdziemy do porozumienia, na zasadzie... jedynie naszej zasady. Jakżebyśmy inaczej pomówili z ciemiężycielami naszymi, w razie wojny np. Austryi z Rosyą, gdyby stali za nami, jako wierni sprzymierzeńcy: zakordonowi i galicyjscy Ukraińcy, żydzi zasymilowani, żydzi syoniści i Węgrzy!“

„Marnujemy stale wszelki materyał sojuszniczy“ — wywodzi szanowna autorka. Autorka cytuje wystosowany do niej list akademickiego stowarzyszenia syońskiego „Hasmonea“, w którem pisze syońska młodzież, że wśród niej „obudził się żywy ruch sympatyi dla idei niepodległościowej polskiej“. Czasopismo syońskie „Moriah“ również pisze do autorki, iż „niezadługo może nadejdzie czas, gdy podamy sobie dłonie“.

Moment dzisiejszego powrotu legend o mordzie rytualnym (Bejlis) mógłby odegrać jakąś rolę w sprawie żydowskiej — pisze hr. Wielopolska. Taki moment odegrał już nieraz swoją rolę u nas:

„Było to w dobie listopadowego powstania — akuratnie 36 lat po wyrżnięciu Pragi. Na murach tego miasta akuratnie 36 lat temu, wyginął był cały pułk żydowski Berka Joselowicza. Żydzi walczyli u boku Polaków, tak szczodrze krwią swoją szafując, jakby chodziło o mury Jerozolimy. Francuz Salverte pisał o tej bohaterskiej obronie: „Pragę, osłanianą przez starozakonny regiment, zdobyli Moskale szturmem, wszystko zginęło pod cięciem miecza. Nazajutrz znaleziono na fortyfikacyach cały pułk żydowski w śnie wiecznym. Ani jeden żołnierz nie zbiegł przed apelem śmierci“... Lata całe walczyliśmy zgodnie w kompanii żydowskiej — powlekli się nawet żydzi za nami do cudziemskich legionów i szli do ataku w takt hymnu: Jeszcze nie zginęła, aż oto nadszedł rok 30-ty i generał Chłopicki objął komendę nad wojskiem polskiem. Zgłosili się żydzi do służby w gwardyi i obronie stolicy. Reskryptem z dnia 11 grudnia odrzucił Chłopicki prośbę żydów. Zgłosili się oni do ministra wojny, Franciszka Morawskiego, z prośbą o dopuszczenie do szeregów. Odmówił Morawski, albowiem — jak rzekł: „nie chcę, aby się rycerska krew polska pomieszała z żydowską, zniesławiając wobec Europy walkę o wolność“... Szlacheckie powstanie gotowało się wówczas, nie ludowe — zresztą inne były motywa odmowy“.

„I któżby uwierzył — dodaje autorka — że tym motywem była kwestya mordu rytualnego?“ Wówczas ograniczony ks. Chiarini prowadził swą antysemicką agitacyę. Syn Berka Joselowicza próbował reagować, próbował operować czarem imienia swego bohaterskiego ojca, próbował tworzyć nowe żydowskie pułki. Nie udało się. Rozbrat pomiędzy dwoma narodami nastąpił aż do 1863 roku.

„Chciałabym, aby wznowiona w kijowskim procesie legenda o mordzie rytualnym odegrała biegunowo przeciwną rolę od tej, jaką odegrała w listopadowem powstaniu“.

„Ten sojusz (syonistyczno-polski) leży w interesie nietylko naszym, ale i waszym.

Nastanie może wówczas dzień Przymierza, dzień zgody...

Czy nie nawoływał Was Jeremiasz: „Szukajcie pokoju dla miasta, do którego przeniosłem was, bo w jego szczęściu będzie i wasze“.

* * *

Nie będziemy tu bawili się w polemikę i udowadniali, że autorka stoi na stanowisku zgoła fantastycznem, **utopijnem**, zwracając się właśnie do tej grupy żydowskiej, która nosi nazwę syonistycznej, i że zaprojektowany „sojusz“ ze syonistami nie ma dla Polaków żadnego realnego znaczenia. Widocznie autorka nie zastanawiała się głębiej nad istotą współczesnego syonizmu, skoro sądzi, iż zaprzeczenie polskiego ruchu niepodległościowego, tkwiące w syonizmie, da się — pogodzić z tym ruchem!

W każdym razie jest zasługą autorki, że w naszych ciężkich czasach, gdy wznowiono nagonkę antysemicką, gdy rzucono hasło bojkotu i nienawiści, gdy nawet sprawę Bejlisa niejednokrotnie wykorzystano dla antysemickiej demagogii, śmiało wystąpiła do boju.

Ile zarabiają amerykańscy aktorzy i dramaturgowie?

Amerykański autor, piszący dla sceny, nieraz zarabia setki tysięcy i miliony, lecz oczywiście — tylko w takim razie, jeśli zna stosunki teatralne. Amerykański bowiem impressario zawsze stara się zapłacić tylko raz za obiecującą sztukę i później żadnych tantyem za wystawienie nie wypłacać.

Te tantyemy bowiem amerykańskie, jak donosi „American Magazine“, są olbrzymie, znacznie wyższe niż u nas. Autor czasem otrzymuje czwartą część i nawet więcej dochodów, jakkolwiek nie wkłada ani centa w wystawienie sztuki, podczas gdy impressario wkłada nieraz setki tysięcy.

Są także tacy, którzy nawet pióra nie wezmą do ręki, zanim nie dostaną 5000, lub 10.000 K. Inaczej nawet nie zabiorą się do pisania sztuki. Tak postępuje n. p. August Thomas. Ten jednak przynajmniej odlicza tę kwotę od późniejszych honoraryów i tantyem. Inaczej zgoła postępuje Anglik, Artur Pinero, który zabierając się do napisania sztuki otrzymuje 20.000 koron i bynajmniej nie pozwala sobie tej kwoty później odliczyć. Coprawda, jeśli sztuka cieszy się sukcesem, taka kwota nie gra większej roli itd. James Torbes trzema komedyami zarobił 1 milion 200 tysięcy koron. Wspomniany już Thomas za swą „Arizonę“ otrzymał 700 tysięcy koron. Jerzy Broadhurst za swego „Człowieka godziny“ otrzymał pół miliona; zaś sztuka „Na gruncie prawa“ dała autorowi w ciągu roku **milion koron!** Sztuka Kleina „Lew i mysz“ przyniosła autorowi jeszcze więcej, lecz też impressario zarobił — **blisko 5 milionów!**

Naturalna rzecz, że także aktorzy (oczywiście pierwszorzędni) otrzymują gaże ogromnie wysokie. Tysiąc do trzech tysięcy koron tygodniowo — to nie zbyt rzadki wypadek. Taka Lauretta Taylor przed 4 laty pobierała tygodniowo 150 koron; zaś obecnie bierze tygodniowo 2.500 K. Janina Cowle i Helena Ware otrzymują nawet przeszło 3000 K tygodniowo.

Rozmaitości.

Wielki zjazd działaczy oświatowych rosyjskich, a właściwie nauczycieli ludowych, rozpoczął się w Petersburgu. Zjechało się do 6.000 uczestników, w tej liczbie z najodleglejszych miejscowości Syberyi i Kaukazu. Wszystkich zajmuje kwestya, czy ten zjazd szczęśliwie dojdzie do końca czy też zostanie przez władze przedwcześnie zamknięty za jakiekolwiek „niewłaściwe“ wystąpienia. Jak pisze „Rjecz“, biedny przewodniczący zjazdu ze strachu ani na jeden naturalny gest zdobyć się nie może.

Charakterystyczne, że kierownicy zjazdu nie dopuścili do udziału w zjeździe ani przedstawicieli robotniczych związków zawodowych ani robotniczych stowarzyszeń kulturalno-oświatowych.

Oporny uczestnik spektaklu. W teatrze miejskim w Halli zmniejszała się frekwencya. Ani klasyczne ani nowoczesne dramaty, ani opery, ani operetki nie robiły kasy. Dyrektor wpadł na myśl wystawienia starej sztuki, przerobionej z powieści Verna „Podróż dokoła świata w dni 80“. Wiadomo, że wśród swych przygód, bohater dosiada słonia. To właśnie miało ściągnąć publiczność. I ściągnęło. W dniu widowiska sala przepełniła się po brzegi. Słoń, sprowadzony z miejscowego ogrodu zoologicznego, wywiązał się ze swej roli znakomicie. Aż za dobrze, bo tak nią się przejął, że po skończeniu widowiska nie chciał schodzić ze sceny. — Próbowano go wyprowadzić za pomocą sznurów. Bez skutku. Ciągnięto go łańcuchami. Stawiał opór. Wreszcie, po wielu trudach, zdołano go wpędzić do klatki. Cały personal brał udział w tem pozaprogramowem widowisku, na które zbiegły się tłumy.

Po załatwieniu tej „sprawy“, dyrektor, zmordowany, zwrócił się do reżysera.

— Dziwne! Dziwne! — rzekł — myślałem, że znam już wszystkie fantazye mojej trupy. Zdarzało mi się często nie módz uprosić primadonny, aby zechciała wejść na scenę. Ale pierwszy raz mi się zdarzyło widzieć opór przy zejściu ze sceny.

Wojskowe „sekrety“. Ponowienie zakazu rządu rosyjskiego roztrząsania w dziennikach kwestyj związanych z siłami zbrojnemi państwa, nasuwa „Rjeczy“ ironiczną uwagę, że po całej kuli ziemskiej swobodnie krążą różne wieści o Rosyi, które są sekretem tylko dla Rosyi. Dawny system strzeżenia tajemnic wojskowych dobry był wtedy, kiedy organizacya sił i środków wojskowych znajdowała się też w stanie przestarzałym i każdy kraj u siebie potajemnie odlewał armaty i budował statki.

„Współczesny system przemysłu kapitalistycznego, — pisze „Rjecz“, — oddawna już wprowadził przedstawicieli potężnych organizacyj kapitalistycznych w samo serce instytucyj wojskowych. Słynne firmy budujące statki oddawna już tworzą trust, który zna wszystkie sekrety. Tak naprzykład, firma angielska Wickres ma swoje warstaty w Mikołajewie w Rosyi i pozostaje w ścisłej łączności z firmami włoskimi: Vickers Terni i Odero Orlando; angielska firma Browna utrzymuje stosunki z mikołajewską i petersburską (zakłady admiralicyi i bałtycki); firma Armstronga z swą filią Pozzuolie et C-cie jest główną dostawczynią amunicyi dla floty włoskiej. Słynna firma Nobla ma 15 dyrektorów, w tej liczbie 4 Niemców. W takich warunkach mówić o strzeżeniu takich tajemnic, jak nowe uzbrojenie naszych statków, jest rzeczą więcej, niż dziwną“.

Morderstwo w Belgradzie. Onegdaj odkryto w Belgradzie podwójne morderstwo rabunkowe w jednym domu w centrnm miasta. Zamordowany został 60-letni fabrykant mebli Pobradowicz i jego 90-letnia matka. Ze stanu zwłok wynika, że mord dokonany został przed kilku dniami; śledztwo wykazało, że mordercy we czwartek lub piątek dostali się do mieszkania, w którem mieszkali samotnie zamordowani. Skradziono zapewne większą sumę, gdyż P. był majętnym człowiekiem. Po zbrodniarzach niema śladu.

Samobójstwo matkobójcy. 24-letni Józef Schauertè z Berlina, który w noc sylwestrową zamordował w Wiedenbrüch swą matkę i 7-letnią siostrę a brata swego ciężko zranił, znaleziony został w kamieniołomie pod Lipskiem jako trup. Ojciec mordercy, budowniczy państwowy, został uwolniony z więzienia śledczego, w którem siedział pod zarzutem współwiny.

Burza w Sycylii. Przez 24 godzin szalała w Sycylii straszna burza. W Palermie padał ulewny deszcz; kilka rzek wylało, zalewając ogromne przestrzenie. Ruch kolejowy doznał wielkich utrudnień; kilka pociągów wykoleiło się, jeden pociąg wpadł do rzeki. O stratach w ludziach dotąd nie doniesiono.

Skutki testamentu. Straszny dramat rodzinny rozegrał się 5 bm. w Verbigal niedaleko Madrytu. Zmarł tam przed kilku dniami bogaty notaryusz Palacies z pozostawieniem testamentu, którym większą część swego majątku zapisał najmłodszemu synowi. Tem uczuł się najstarszy syn pokrzywdzony i podczas odczytywania testamentu wpadł w szał. Wyciągnął rewolwer i zastrzelił matkę, dwóch braci i siostrę, poczem strzałem w serce odebrał sobie życie.

Między powstańcami w Meksyku pod komendą generała Villi walczy obok mężczyzn 16-letnia Marya Terrazas. Kreotka czystej krwi, dziewczyna niezwykłej piękności a także fenomenalnej odwagi. Przebyła ona całą dotychczasową kampanię, uczestniczyła we wszystkich ważniejszych potyczkach, w których spisywała się bohatersko i jest za wzór stawiana całej armii. W licznych bitwach nabyła ona niezwykłego wyszkolenia militarnego, zwłaszcza w strzelaniu. Ponieważ strzały jej nigdy nie chybiły, daje się ogromnie we znaki wojskom rządowym. W bitwie pod Mesą zastrzeliła 20 żołnierzy. Za odwagę mianowano ją sierżantem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **W Związku stow. rob.** (Dunajewskiego 5) odbędzie się dnia 10 stycznia Zabawa taneczna z urozmaiconym programem. Wstęp dla mężczyzn 80 hal. dla kobiet 60 hal.

* **Zabawa karnawałowa krawców krakowskich** odbędzie się w sobotę 31 stycznia w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5). Początek o godz. 9 wieczór. Komitet zabawowy uprasza wszystkich miłośników zabaw tanecznych, którzy zazwyczaj zabawy krawieckie zaszczycają swoją obecnością, aby raczyli w kołach swoich znajomych umówić się o wzięcie udziału w tej zabawie.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Mechanik zostanie natychmiast przyjęty do handlu maszyn do szycia i rowerów. Leo Frank. Oświęcim.

Buchalterka, władająca w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, zostanie przyjętą. Zgłoszenia między 12—3. D. Schreiber, ul. Floryańska 28.

Przystąpię do spółki do rentownego przedsiębiorstwa lub handlu, w którym mógłbym współpracować, z gotówką kor. 15.000. Zgłoszenia pod „Urzędnik prywatny" do biura ogłoszeń Feliksa Stattera plac W. W. Świętych 11.

Do ulokowania sumy 30.000 i 40.000 kor. i kilka mniejszych sum na I. ew. na II. hipotekę. — Wiadomość w kancelaryi dra Zelta ul. Floryańska 23. Pośrednictwo wykluczone.

Do sprzedania masarnia przy ruchliwej ulicy. — Grzegórzecka 14.

Panna z ukończoną szkołą handlową, znająca stenografię polską i niemiecką, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod „S. W." do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac W. W. Świętych 11.

Krawczyni przyjmuje suknie damskie i dziecinne i wykonywa po cenach przystępnych. Kraków, Kołłątaja 7 parter (2 drzwi na lewo).

Absolwent praw

z 2 egzaminami państwowymi z ukończoną akademią handlową i z 2½ roczną praktyką w większych przedsiębiorstwach przemysł. poszukuje posady, najchętniej w instytucyi bankowej, przemysłowej, względnie handlowej. Łaskawe zgłoszenia do Biura ogł. F. Stattera pod W. K.

Wypadaniu włosów

zapobiega, porost wzmacnia, łupież usuwa całkiem pewnie i skutecznie jedynie

„SZUM"

Wszędzie do nabycia po **25** h. Sprzedawany po niższej cenie jest nieprawdziwy.

Nareszcie lepsze czasy!!

Znani profesorowie i lekarze polecają i sami używają nasz **patentow. hygieniczny wynalazek** który swą prostotą wszystkie na bok usuwają. **Żonaci** otrzymają **darmo** prospekt 74. Verlag für hygienische Literatur, Wien I. Wollzeile 12.

FRAKI

na karnawał wypożyczam. **M. Gisser, Grodzka 36.**

1 KORONĘ TYGODNIOWO można sobie spłacać u **S. ZAHNA Floryańska 31** w Krakowie dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych, wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą po **nader niskich cenach,** mianowicie: zegarek prawdziwy Roskopf Patent za **K 13·—**, srebrny Omega za **K 24·—**, zegarek 14-karatowy złoty za **K 16·—**, 14-karatowy złoty łańcuszek za **K 9·—**, łańcuszek srebrny **K 1·—**, jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po **K 3·—**.

Z POWODU ZUPEŁNEGO ZWINIĘCIA

DZIAŁU GALANTERYJNEGO

SPRZEDAJE

TOWARY POWYŻSZE PO BARDZO NISKICH CENACH

Á LA VILLE DE PARIS

OBECNIE

KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 3

Ja Anna Csillag



z mojmi 185 cm. długimi, olbrzymimi włosami Loreley, które uzyskałam po 14 miesiącach używania mojej, przezemnie wynalezionej pomady. Jestto jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów, wytwarza u mężczyzn bujny, silny porost brody i nadaje już po krótkiem używaniu tak włosom na głowie, jak brodzie, naturalny połysk i bujność i zachowuje je przed wczesnem zesiwieniem aż do póżnego wieku.

Cena słoika Kor. 2·—, 4·—, 6·— i 10·—.

Codzienna wysyłka pocztowa za gotówką lub za zaliczką pocztową na cały świat z fabryki, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia.

ANNA CSILLAG, Wiedeń, I., Kohlmarkt 22.

WZOROWO pierze wszelką bieliznę, czyści chemicznie i farbuje **jedynie tylko**

„WISŁA"

PAROWA PRALNIA BIELIZNY. :: PRALNIA CHEM. I ART. FARBIARNIA

FILIE W KRAKOWIE:

Długa 11 A	Zwierzyniecka 15	Dietla 41, hotel Müllera
Karmelicka 9	Krowoderska 44	
Groble 21		Grodzka 42

ROBOTĘ WYKONUJE SIĘ W 3 DNIACH

FILIE WE LWOWIE:

ulica Sykstuska L. 24, — ulica Kazimierzowska L. 33.

Poleca się do wszelkich robót w zakres ten wchodzących. Wszelkie roboty wykonuje w przeciągu 3 dni.

Dobre harmonie kor. 5.

Moje harmonie nie opłacają żadnego cła, są bowiem wszystkie wyrobem krajowym!

Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



Nr. 300³/4: 10 klaw. w 2 rzędach, 28 tonów, wielk. 24×12 cm.	K 5·—
Nr. 654³/4: 8 klaw. w 1 rzędzie. 24 tonów, wielk. 28×14 cm.	„ 5·40
Nr. 305³/4: 10 klaw. w 2 rzędach, 50 tonów, wielk. 26×14 cm.	„ 6·40
Nr. 663¹/4: 10 klaw. w 2 rzędach, 50 tonów, wielk. 31×15 cm.	„ 8·60
Nr. 685/2: 10 klaw. w 2 rzędach. 50 tonów, wielk. 28×16 cm.	„ 9·50

Szkoła do każdej harmonii darmo. — **Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadwornego dostawcę HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 359 (Czechy).** Gł. katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Ze względu na kończący się sezon zimowy

sprzedaje: Paltoty, Ulstry, Raglany, Ubrania męskie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych o 20% taniej

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH K. BRACHFELD, KRAKÓW ULICA FLORYAŃSKA L. 16.

UWAGA: Proszę zwrócić uwagę na numer domu 16.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez tot Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne** normalne z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Zapytajcie

się raz waszego domowego lekarza, który Wam potwierdzi, że w żadnem gospodarstwie nie powinno braknąć niezawodnego środka desynfekcyjnego. Do mycia ran i okaleczeń, do desynfekcyi przy łożu chorych, do dyskretnej toalety pań do przestrzykiwania, jest najlepszym

LYSOFORM

w ½—1% rozczynie do użycia. Lysoform jest dowodnie od lat 10 uznanym i naukowo badanym środkiem desynfekcyjnym. Do nabycia wraz z sposobem użycia w każdej aptece i drogueryi. Oryginalna flaszka 80 hal. Zajmującą książkę „Co jest hygiena?" wysyła Wam na żądanie darmo A. Hubmann, referent firmy „Lysoformwerke", Wien XX., Petraschgasse 4.

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/N.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).